ARCHIWUM ELIZY ORZESZKOWEJ

Eliza Orzeszkowa

# DAJ KWIATEK

Chaita. – (Tachmaniarka z Ongrodu)





№ 21 / IX

1 2



Na ulicach miasta Onegdaj gadano, ludzie gadano.
Jadą tam, idą, śpieszą, odwracają się, śmieją się, badają
na sposób rożny. ulic z turkotem
Środkiem powozy, bokami, na
chodnikach wszystkich z trudnością wymijają się prze-
chodnie, z których każdemu pilno do kędyś,
i kędyś, po coś...
Wśród tłumu tego, oczy spostrzegają [illegible] kobietę
[illegible] powoli i jakby z trudnością
przesuwającą się najruchliwszym [illegible] ulicy, [illegible]
z samych ścian wysokich kamienic, [illegible] ociera
się [illegible] [illegible] odzież, do których też przypięte dwie wielkie zgarbione
na plecy - stają na krótkie wypoczynki, z pierwszym
dźwigając ciężko i kroplami potu wystąpionemi na
zmarszczone czoło? Zmęczony jest widocznie ale nie
dziwiący tylko pojedyńczy. [illegible] dnie, miesiące, lata,
[illegible] [illegible] całe długie już życie przeprowadza ona w miejsce
sposób podobny, [illegible] tłumu spieszącego się na miejsce
ostatnie i najmniej wygodne, najostrzejsze
kamienie bruku, najchłodniejszych murów domostw miejskich. To też,
skryjąc w ciasnym murem domostw, o [illegible] przygarbić się, rzec można, o tych
popędzie pańskie, jak przygarbić się postać, jak [illegible]
łzy jej [illegible] jednak iż [illegible] od wymiarów

malutki, stała się twarz jej okryta zgrubiałą i ciemną skórą jak żółtaki i pokryły zmarszczki po twarzy policzków gdzieniegdzie wpadły jej wargi, jak zapadnięte oczy jej ciemne tam wśród wielkie między i jak nad zapadłemi ścianami [illegible] długo i mokry się żółto, z tych [illegible] [illegible] [illegible] powieda. A na czole jej wisiały ciemne [illegible] na [illegible] ani przez zmarszczek. Wygląda czoło jak karta papieru, która długo leżała się po miejscach wilgotnych i mokrych, w kurzu i nasłonecznie a teraz jakaś twarda, szara, [illegible] [illegible] ciągle, – mięka się i wyginała [illegible] [illegible]. Nad czołem [illegible] w [illegible] i [illegible] najczarniejsze. [illegible] kobiety [illegible] [illegible] nie widać bo głowa kobiety ocieniona [illegible] chustką która powinna stanowić nowej zachowała [illegible] chustki której [illegible] [illegible] żółtości. Ciemne [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] żółtej. [illegible] chustki [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pod żółtym [illegible] tej chustki kobiety okryte [illegible] i [illegible] [illegible], opadają na plecy kobiety [illegible] [illegible] kaftanem, [illegible] [illegible] ramiona [illegible] plecach i piersi. [illegible] [illegible] na [illegible] obutemi stopy jej [illegible] po ostrych kamieniach [illegible] [illegible] [illegible] obuwie, i [illegible] [illegible] w [illegible] skórzane obuwie, [illegible] i pod spódnicy [illegible] ukazujące się niekiedy [illegible] długiej, [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] krótkiej, przybranej u dołu w [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się na niej przez lata, [illegible] [illegible] [illegible] 19 [illegible] [illegible]

Nie znamy państwo kobiety tej. [illegible] Wielki Boże! [illegible] się – Marta, [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] przebaczycie mi państwo że zajmuję [illegible] [illegible] osoby [illegible] [illegible] [illegible] podane!

czy nie powiecie mi że jest to ~~nadziem~~ niesprawiedliwem
i zadziwiem niepotrzebnem z mej strony? Bo — ~~a istotnie~~
naprawdę, coś wspólnego być może pomiędzy Wami a
Łachmaniarką? że artystom nawet i pewnej udaje
ku mnie uczuwam wymawianie ~~wy~~ wyrazów tem.
Przebaczcie! Lubię starą [illegible] a ilekroć patrzę na nią
zdaje mi się zawsze iż pomiędzy nią i mną istnieje
jakieś wielkie, święte, niezrozumiałe wspólnictwo. Ja i
ona, należymy zarówno do ~~tej~~ ogromnej rodziny która
zowie się ludzkością; siostra to moja i — ~~przez~~ [illegible] Jest to
przeznaczeniem pańskiem, — ~~ale~~ ale i wasza także. Jest to jeden wybor-
prawda ~~któ~~ przeciw której żaden artysta, ~~żadna~~ jeden uczeń i dzieło,
[illegible], żadna wyroku i siana jedna słowem i wyjątku — nie
żaden poeta ~~of~~ [illegible] jednej [illegible] stanowiska, jeżeliby
nie mógł [illegible] tej wielkiego stanowiska będzie według
wyroków stanowisk ludzkich [illegible], [illegible]
przeniesionych cierpień i smutków, [illegible]
ze [illegible] — Łachmaniarka stałaby na [illegible]
bardzo, ~~ale~~ o! bardzo wysoko....
[illegible] nie będę ona zawsze, [illegible]
Łachmaniarką zresztą [illegible] Mam dziwny, dziwny popęd ~~do odgadywania~~
[illegible]... przeszłości
~~do~~ do dociekania się, do odgadywania [illegible]
[illegible], z ponawianemi [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ z nami [illegible] przeglądały się w nich tak długo aż wciągnę
o sobie ~~wszystkie~~ ich barwę i blask. Raz pamiętam,
w zagranicznej jakiejś galerji obrazów.

z żałowaniem
malowanej twarzy tak długo, ~~za~~ zaniedbując wielkie,
~~cudownych~~ pisanych pejzażów i cudownych portretów
dam w aksamitnych sukniach, stałam przed twarzą
tą starą, dziwną, ~~spoglądającą na mnie okiem którą zawsze~~
~~ścienną bladą, uśmiechającą się do mnie smutnemi~~
spoglądałam w bladą jej ścianę, uśmiechałam się do
biednych ~~oczu~~ oczu jej ~~ciemnych jak niezapominajki~~ ~~kim byłaś~~
i wielkich i zapytywałam ją w myśli mej:
~~kiedy~~? i jaką byłaś za młodu? gdzie żyłaś? kogo kocha-
łaś? ~~jak cierpiałaś, przeżywałaś~~, jakie cierpienia, ~~przeżywały się~~ znamy
~~zawody~~ porażki, zawody, prace, ~~przeżywały~~ nad brzeg
~~drogę~~ drogą długą twoją, nim zawiodły cię tak zmęczoną?
mogiły, w której wnet pochowają się, w życiu nie pragnęłam
Wierzajcie Państwo, niczego w życiu nie pragnęłam
tak bardzo jak znać historyę, całe, od początku do
końca historyę wszystkich małych, biednych, smutnych,
w domu, ~~los~~ losem i czasem, przygarbionych, zmarnowanych,
zniszczonych. + zdanie to zawsze niema w sobie nic
rozpowiadanego. ~~Jest ono~~ Nie jest ono wiele, ~~wiele historyi~~
sercem ~~Gdzieżby bowiem znaleźć~~ znajomości bowiem wiele, wiele historyi
~~podobnych by~~ odpowiada + bogactwo
podobnych stanowi ~~bogactwo~~ do wydarzeń. Zaiste nawet
tera, dla pisarza — żyłaby dalej historyi takich nie ciekawi
wolnych może, ~~wygrywała~~ z pisarzem każdym który w tkwini jego i nad farb
i nie zna wcale. Niewiele ... ~~na~~ w
na jego palecie...
Staruszka — nie zawsze była starą. Za młodu,
czy mówicie Państwo? — była ona ~~kiedy~~, dawniej smukłą, twarzyczkę
nosi dziewczyną, z uśmiechem na ustach twarzyczkę.

Wschodem i czarnem dniem, o którego podziemne
głębokości potrzeba mówić było myśleć o ~~upadach wschodniego~~
~~nieba, wszystkich ich~~ blaskach, ~~u~~padach i wschodach
wschodniego nieba. Urodziła się na wsi, — za pozwoleniem
Państwa, — w karczmie. Była to malutka uboga
karczemka, ~~[illegible]~~ mroczna, ciemna, z pochyłemi
ścianami i przegniłym dachem. Ale dokoła niej
tego się rozpościerała kobierzec tej przedziwnej świetności;
szerokie niwy bielały ~~się~~ w zimie puszystym posłaniem
niezbadanie białego śniegu, a w lecie pożółkły
szły pola dojrzałych kłosów, w pobliżu, szła niera-
budek, gdzie się strumień ~~[illegible]~~ dzieci i mu słoneczny
jak srebro, — dalej niebo łąkowe gęsto kryły się ścianami;
do białe białawych mgieł, rankami zaś wstawały
różowe od świateł jutrzenki. Był tam jeszcze nieda-
leko, o kilka kroków kilkaset od karczemki, ogród stary,
~~[illegible]~~ zaległy, zapomniany odwiecznemi drzewami
i bardziej od umarłym kwiatów. Należeń do dwor
którego też właściciel był ~~[illegible]~~ biednym, młoda
karczemka, dzierżawiona od dziedzica wsi przez ojca
Marty. Biedny była karczemka, biedny ~~tej~~ dzierżawiący
ją karczmarz dzieci miał wiele, żeni też szewców i ~~[illegible]~~
do mąż wydawał córki ~~nie zbyt~~ jak mógł ~~[illegible]~~ nie zbyt
i dziatnie zapewne. Marta gdy ~~[illegible]~~ dojrzała 15 lat zaradziła do
wiatr. Ongdyż, został dobry dojby, urodziła dzieci ubogiego
co za cały majster poradnego wsi i konia.
Wrzem i koniem wsi od

z [illegible] i do [illegible] [illegible] ze zbiorem i wszystko. Z powodu
tej ostatniej, przez życie całe wyglądał jak Alcibiades, z białą
twarzą i oczy, z białemi włosami i brwiami: ~~[illegible]~~ bystre
~~tej z nas~~ pomimo to wszystko wypadło mu z niego jak zwykle
tej śmierć z cudowna który dwie godziny przeszedł na śmiertelnej
łamiuci. ~~Ale o tem będę wam mówić.~~ [illegible] się
Chwała, a da[illegible] ze wstąpieniem na łono miejskie z wielkiej tęsknoty
na łaźnie i idylle dzieciństwa mego, godzinami
w której wszystkich [illegible] [illegible] niegdyś i oddawałam
całemi, ogrzewana słońcem majowem a [illegible] godzin,
~~godzinami gdzie~~ godzinami ~~[illegible]~~ [illegible] szeptały
które spoglądają nad mię niby [illegible] ~~[illegible]~~ tęsknie, marząc
wizji ~~nie~~ do niej mowa niewyrażalne jakieś ~~[illegible]~~ które
powieści, — wstawała się ze szumieniem ~~[illegible]~~ w którego
~~przeglądać się będzie zwykle niby w [illegible] srebrnie [illegible],~~
fale ~~[illegible]~~ wizji, ~~[illegible]~~ pędzące ~~[illegible]~~ a ona świetlny
~~[illegible] się [illegible] barwami~~ nas [illegible] a [illegible] świetlny
który zatapiał ~~długie~~ gwiazdę nas ~~[illegible]~~ [illegible]
się ~~[illegible]~~ jednego z ramion tych które pędziły
oraz z niem kołysała się nad falami i ~~niby ciemnemi [illegible]~~ migotały
wizji, pędziły, srebrne [illegible] gwiazdami migotały, wstawała
~~migotały oczami~~ niby ciemnemi [illegible]
dzieciom [illegible] oparłszy się w nie [illegible]
tej z nich w której wszystkich [illegible] z gwiazd i
i uśmiechem [illegible] przed [illegible] wolno się będę
ze starym, [illegible] ogrodem do którego ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ wejść razem, ~~[illegible]~~ po [illegible] [illegible] drzewiejących [illegible]

na
pochodzić i [illegible] kwiatów, czarnym oczom
z zachwytem popatrzeć. Rozstawszy się z biedną kochaną
ojczyzną, w której stoi [illegible] kilka, sędziwych
się przyjaciółek, w której ~~izbach~~ ciemnych izdebkach
krzątała się prawowicie matka o [illegible] i
cierpieniem, [illegible] przed przyjściem której
zasiadał niekiedy wieczorami brat stary i coś
ciny wieczornej wydobywał ze skrzypiec [illegible] wieczorne,
[illegible] ale takie przeciągłe, smutne tony.
Który, przy [illegible] na ~~progu siadała~~
[illegible], siadywała ona także i na swych ratunkowych
[illegible] gry jego a często [illegible] w ~~[illegible]~~
[illegible] łzami którejś
biedaj [illegible] ~~[illegible] się nad potem~~ [illegible] kochanych kwiatem.
się po łzkach [illegible] w oczach. Zapyty-
grając, - brat nieraz [illegible] ~~[illegible]~~
[illegible]: czego płacze? ~~Odpowiadał jej że [illegible], że nie~~
~~[illegible], że [illegible] świat [illegible] którą [illegible]~~
~~[illegible] tej [illegible], gdzie [illegible]~~ Ktoś jej nie odpowiadał
~~za [illegible] [illegible] [illegible]...~~ [illegible] Oboje nie wiedzieli na
ale i by[illegible] zachodzi; [illegible] Obaj nie wiedzieli ich
pewno czego im smutno. ~~[illegible]~~, [illegible] nie [illegible]
~~nie zajmowała [illegible]~~ [illegible] byli, nie wiedząc [illegible]
~~[illegible]~~ tam gorta jak to [illegible] podnosili się na [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] światem [illegible] [illegible] i [illegible]...
[illegible], której ~~[illegible]~~ [illegible], czego i [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ czego [illegible] Przeczuwali [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible] powiedzieć nie
~~[illegible]~~ tego ~~czego~~ niże czego [illegible] umieli;

przeczuwali ciszę może cięższy przypadli... Gdy brat Chaity
grad coraz przeciąglej, coraz ciemniej, ~~matka~~ cudowne
sędziostwo złożyło się u kolan jego i podwoiło dla niej
zasłuchane dzieje, — w ciemnej stronie Matka urodzenia
z ojcem z długą, nad bracią i dziecięcym pożegnaniem ...
zbudzonem wdzięcznie, modliła się w izbie, przed dniem, coraz
głośniej, coraz żarliwiej, z coraz [illegible] i [illegible]
rozwadniami... ~~[illegible]~~

Gdy z pierwszym [illegible] w borze [illegible]
da się i tem wszystkiem Chaita a może i rami
więcej inne... Może kiedyś, w upalny dzień letni,
srebrne fale [illegible] nad którymi [illegible]
się w godzinie pobożnej [illegible], [illegible]
~~[illegible]~~ otwartym ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] jakiego z [illegible]
[illegible], [illegible] dziejów i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] tych ~~[illegible]~~ wielkich, starych [illegible] [illegible]
o których [illegible] jak [illegible] ojciec [illegible] [illegible] treba
[illegible] [illegible]... Być może... [illegible] nie [illegible]... Matce o niej
być ~~[illegible]~~ królewną aby [illegible] o [illegible] w [illegible]
może i te [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] państwo gdy
~~[illegible]~~ dzieci, które widujecie [illegible], ~~nad brzegami~~
~~[illegible] [illegible] one [illegible] [illegible] [illegible]~~
~~[illegible] nad brzegami~~ angielskich [illegible], ~~i w srebrzystych~~ [illegible]
w pobliżu ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zadumy
~~[illegible]~~ gdy siedzi na [illegible] ~~spojrzenie~~ [illegible] cienistych
one w głębi ~~oczy~~ spojrzenia ~~[illegible]~~ łaskawie [illegible]
~~[illegible]~~ swych oczów...

Szafizie! quel animal est-ce? mógłby dziś, gdyby umiała po francusku, zapytać Marta. Ale ona nie umié po francusku, w ~~bardzo~~ codziennym zaś tylko, bardzo brzydkim żargonie, codziennie trzema stajni i obora ~~izdebki~~ mieszkania swego, zamyka [illegible] swój w wyrazie: „Panie święta! [illegible] tw-zwykłej tak jak była wola twoja!"

~~Porwało ją miasto~~

Miasto porwało ją — ~~to~~ jak atom drobny wpadła w agglomerat tysięcy innych atomów i porwał ją [illegible] przyczyny zostało w swój nieustanny i nieustanny każdej [illegible] uwagami, [illegible] którego stopy stąpają [illegible] wśród wszystko gruntu, [illegible] pierwsza [illegible] wydzierało każdą drobinę powietrza, usta wstęgą wydzierały się każdą chwilą porywami, zamiera stygnąc ~~którego nie~~ ~~ba~~ każdą chwilą powiewem, aby gorzej [illegible], i przypadkiem wrażeniem, ~~aby~~ gorzej w [illegible] ~~wiatrów~~, wśród ~~wiatru~~ ~~zadnej~~ ~~zadna~~ ~~wolnego~~ ~~świata~~ kamieni, i twardniejąc [illegible] i wszystko w wielkich twardych ~~nad~~ ~~którymi~~ ~~nad~~ brudnych murów, wszystkich twarzy, ~~nad~~ ~~których~~ ~~żadne~~ którymi ~~z~~ ~~pierwszych~~ ~~i~~ ~~[illegible]~~ nie ~~[illegible]~~ jednak, nie ~~drzewo~~ ~~zielone~~, nie bez żadnej ~~[illegible]~~ i nie przelatuje nie ~~brzmi~~ ~~[illegible]~~ ~~każąc~~ nie brzmią nawet nieustannie ~~cichej~~ nie [illegible] i [illegible] [illegible] gwiaździste, [illegible] i wdzięcznej, [illegible] przyrody niebo [illegible], [illegible], [illegible] [illegible], z którego obraz nie [illegible] lo tu czymś [illegible] dni, [illegible] — którego obraz nie [illegible] — w cichej wody [illegible] srebrnych [illegible] strumieni, — w cichej jej wody [illegible] [illegible] które stanęły się wśród licznego gromu [illegible] wypełni, wychować!

Czyniła mnóstwo rzeczy... ~~Była~~ Rozwodziła pomniejsze drobne
rzeczy w kilkunastu małych pudełkach zamkniętych, z których
tak odziewała się cała że ~~wszystko~~ miała ~~pod~~ z dala przód
~~zaniedbana pod strażą~~
kobiety garbatej z przodu i z tyłu, ~~potem wiąże się do tyłu~~
~~dawnej odzieży~~, potem rozmowiła dziwne oczy w ~~czystych~~
wielkich stawach, których często czyniła chód jej kołyszący
się ~~w~~ na obie strony, jak gdyby była z dala chwiejący
potem pozna najmowała się do mycia podłóg, wyrwała
tanie dziedzińców, grubego prania, potem... nareszcie
dla nie będę państwu opowiadać dalej Chaita. Jednej
i co przez całe długie życie nie czyniła. ~~B~~ Bardzo często
tylko jemu nie powiedzieć mamy: na ów cmentarz Izraelski
chodziła ona na cmentarz, - na ów cmentarz piaszczystym
który tam, o wiorstę od miasta, na piaszczystym ogrodzeniu którym
gruncie, śród niskiego, ceglanego ogrodzenia Chaita chodziła często
łanem ociosanych kamieni. Chaita chodziła często przed nią jechali
na piaszczyste to wzgórze o pół mili, i siadała wóz
~~[illegible]~~ za którym ~~[illegible]~~ był
po niezliczonym bruku ~~[illegible]~~ trzęsła się
2 po kilku, zwłaszcza z nimi. ~~[illegible]~~ ~~różne osoby~~ ~~dawne~~ potem ~~[illegible]~~
~~dzieciaki [illegible] Lejba Albinow~~ trzeba
idąc Chaita kantujące się od pobożnie o której piaszczystem
1 przechodzi tej do domu wracała, ~~[illegible]~~ wiele jej
za którym
wzgórza ~~[illegible]~~ stawała ~~[illegible]~~ jednym kamieniem ~~[illegible]~~ imiona
na kamieniach tych ~~[illegible]~~ wypisywały się najpiękniej i córki ~~[illegible]~~
4 na kamieniach, ~~córki [illegible]~~ najstarszej i córki ~~[illegible]~~ wszystkiego i
różne: mąż Chaity, ~~córki [illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible]
i syna ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

~~bo syna którym był~~ brata jej który był dla niej bardzo dobrym, matki ~~która na~~ mieszkającej przy niej na starość, syna który był oparciem był w opuszczonej jej doli, i córki która jak róża kwitła a niespodziewanie jej zwiędła...

Jak się to zdarza z wielu starymi ludźmi Marta ~~potraciła wszystkich swoich~~ przez śmierć lub oddalenie potraciła wszystkich swoich... Jedni umarli, drudzy odjechali daleko, inni zobojętnieli... wielu dawnych znajomych i licznych przyjaciół zapomnieli o niej.

~~Były~~ Stoi one teraz na ścianie. Wszystkie ~~pieniądze~~ stare ozdoby, niekiedy nawet ~~wyrzucone~~ przez okno [illegible] ~~za~~ podejmowane, stare malowany ~~pokój~~ ze świętymi podejmowane ~~jaśnie~~ ~~pieniądze osobliwy dwór swój osobliwego~~ gdzie ~~Dziś nabywam~~ mówił że są na plecach wielkim [illegible] sprzedaje ~~pieniądze~~ osobliwy upieczonym, i osobliwy dwór ten pewne dziś nabywam i... była.

Wyobraźcie sobie Państwo zapewne iż była ona bez [illegible] już pociech i przyjemności, że nie ma żadnej ochoty i na ściany [illegible] a na drugi [illegible] rozpalić mogła ... ogrzać, niemal zadziwiający wyglądał uśmiech przenikliwy, gdy zgięta po ulicy szła! spójrzcie teraz na Martę, gdy przesuwa się ona ciężarem kosza ~~tego~~ rzeczy, ~~z którego~~ pod tym kaftanem brzegiem ulicy, + ~~pod kamieniami~~, ... który ściany domostwa wpiera z ~~[illegible]~~ w oddali ~~[illegible]~~

12 wszystkie obicie ~~łzy~~ jej co chwilę o ostry kamień rozerwie
się i z nóg jej spadł, tak że zatrzymuje się ona i ~~[illegible]~~
z gniewnem wzruszeniem coraz to w nie na nowo wdzie-
wa. Na drugiej stronie widać wzniesienie. Spokojnie teraz na nią
patrzył niewo [illegible] w żółtej [illegible], oko jej strzelało
iskry prawie gorzej, - uśmiechnęła się i ~~zawołała~~:
chrapliwym, drżącym głosem, zawołała.
— ~~Dzień dobry~~ Szczęść Boże! ~~Dzień dobry~~ Szczęść Boże!
Młody, ~~[illegible]~~ sześcioletni chłopak przebiegający
ulicę, uważnie jej oddanie, przypadł do niej, zatrzy-
mał się na schyłku jej myśli, porzucił
ich [illegible] i wnet oddalił się,
gdzie zmarszczone jej czoło i [illegible] za gromadą,
ze śmiechem i krzykiem pogonił za ~~pędzącym~~ galopem [illegible] wielu
starych i młodych chłopców, przed [illegible]
tych ~~[illegible]~~ przed niewielu dniami ~~[illegible]~~ zjawionym olbrzymem
szyld ogromny, z wymalowanym na nim olbrzym
w różowych i niebieskich [illegible] i białej bluzie.
Na zapisie. Do przyszłości wkrótce zapowiadano
olbrzyma pokaz trzeba było, portretami jego, wywieszono
zawieszonym na ścianie. Domu, ~~dzień~~ Szczęść i [illegible]
~~[illegible]~~ całemi
jego przypatrywali się ~~bezpłatnie~~ godzinami
bezpłatnie.

Nie chciała nie być sama na świecie. Szczęść.
Tej chwili nie była sama na świecie, po tej wiośnie
był jej wnukiem, po najmłodszej córce, po tej córce [illegible]
która przez czas krótki kwitła jej

róża w kolczatym wieńcu się żywi. ~~Odsłaniając się całkowicie~~
~~że i róża przedstawia swój kolor, będąc nim śmierci.~~ Mówi
twierdza z dziewi ~~[illegible]~~ róż, który tak ulegnie, ale
ona ~~obraz~~ się wpatrywała żywo jej obraz w przedstawionej
przez nią dziecku. Chociaż mieli ~~takie same oczy~~ mnóstwo wiadomości
wdowy matki zachowywała i więcej się wspominał
a ony takie jakie więcej wiedz. Ogo babka, cudne,
wielkie, szeroko otwarte, żywe, ciągłej, blado owej twarzy.
Chociaż był bladym dzieckiem, lecz uważali ich
to państwo że wszystkie, lecz wyjątkiem prawie dzieci
Izraelskiego plemienia, ~~bywają~~ ba w pierwszych latach
dzieciństwa bywają bardzo ładne. Potem - stopniowo,
~~a nawet~~ bardzo ~~prędko chudną~~, bledną twarze ich chudną,
źrenice gasną, usta poblakłe otwierają się z wyrazu
zgniłego, zapadłego, osłupienia. ~~Od~~ Wszystkie i podłotki ~~wygląd~~ 13
gapiowatego osłupienia. Ale szczególnie złośliwie, ~~zuchwalstwem~~ +
najpowierzchniej ~~złośliwie~~, pośród złośliwości obiera
i krwawego ~~zuchwalstwa~~. Wiedziemy co by wdzięczność i wdzięków.
je tak wybo i wiele dogania ze świętości i wdzięczności
~~Mówił i szczęście mówi i duszne~~ by widziały pańskiego
kiedy w wiosce ich rodziców? czy zbadaliście
~~kiedy do kederów w których się one uczą~~? czy
~~wraz z~~ wraz z uczonym, niemieckim tworzą tratty
o żywności, wpływie wywierany na organizmy ludzkie
przez pewne gatunki i ilości pokarmów? czy zajrzeliście
kiedy do kederów w których uczą się dzieci? czy znanie
nego, jak i kiedy uczą się one?

Mahomedów o siwej głowie i niecierpliwem oku? itd. itd.?

Ktokolwiekbyś, Chaimek ~~był~~ jest jamne bardzo ładny. Temperament dziecka tego odpowiadał do [illegible] którego imię jego powiada w języku hebrajskim w którem jest: życie. ~~Chaim bo będzie ono najpiękniejszym obrazem najdroższego życia. Ładne oczy jego najdroższy świadczą się ciągle.~~ Sposób życia jego jest najdroższy [illegible] odznacza się najdroż[illegible] ~~prosty~~. W dzień, ubranie jego odznacza się wielką skromnością. W dzień, zwyczajny prostota ma też i wielką skromność. Ubranie jego jest całe [illegible].

Ktokolwiekbyś, Chaimek jest jamne bardzo ładny. Ubranie jego składa się w sposób bardzo uczciwy (?) [illegible] ~~który dnia codziennie~~ babki i jednej opiekunki jego. W dni dni w tygodniu i w zimie od roku już bosiem (?) przez [illegible] nosi on w ciasne centki, surdut kamizelkę z białego perkalu w ciasne centki i czapeczkę z starego perkalu w białe kwiatki. Do czapeczki przyszyty z różowego perkalu w ciasne paski. Ale Chaimek rzadko jest bardzo dumny ale najczęściej zapomina jej bo najczęściej ~~bardzo~~ nosi czapeczkę ~~najczęściej~~ w [illegible], gdzie [illegible] się w domu a na mieście ukazuje się w [illegible] zaledwie spostrzeganej jarmułce, która przykrywa sam wierzch jego włosów.

z perkalu białego w ciasne centki, starego w białe kwiatki i różowego w ciasne paski, tych niegdyś trzy ~~bardzo~~ ładne sukienki, ubrane przez trzy ~~bardzo~~ ładne panny. W sukienkach dwie letnie, panny te [illegible] w tych

sukniach przez ulice miasta jedzie sobie, i dzieci i sam
widem jej tym potem, kupiła je od ładnych panien Chaita i sprzedała
biednym sklepowym aby po długim, długim czasie
kupić je znowu i sprzedać biedniejszym jeszcze przerabiaczom
starej odzieży. Te ostatnie przerabiały trzy razy na trzy
kaftany i w tej to postaci, po długim, długim czasie
wyjdzie znów kupiła je Chaita a ~~obejrzawszy na przemiał~~
i ~~ta~~ do swego mieszkania i założywszy na nos wielkie
okulary oglądała je przed oknem długo, długo, aż siedziała
z niemi w kątku swej izby i myśli o nich. Tak żyje
~~surduty~~, kamizelki, surduty i czapeczki. Tak życie
odzieży ludzi ubogich...

Chaita sama rzadko, odświętnie wyszła ubrana
Chaimka. Prawda że zdarzała się to bardzo rzadko, kobiety
rzadkie jednak szczególnym jest widok, starej ~~sprawnej~~ ubogiej roz-
tej gdy w wielkich okularach których ~~spr~~ [illegible] jej cała i w
ota do połowy prawie zamazanego jej gdzieś siedzi
żółtej swej chustce i siwe obłapiającej jej głowę i przy świetle
ona na niskim stołku, ~~przy kuchni~~ i przy ciemnemi
lampki z długim kominem, drżącemi, ciemnemi ~~palcami~~
oczkami ~~przyszywa~~ przykroje, przymierza i przyszywa ~~sprawdza~~ łachmany. Oczyma to wyblakłemi
z ~~na~~ wielkiem zajęciem, z nadzwyczajnem wytężeniem
myśli i wzroku, ~~pomrukuje~~ z ~~czasem~~ chwili do chwili po-
mrukuje pod nosem. Mówi do siebie. Jest to starym zwy-
czajem. — ~~co tam teraz dzieje się~~ kto tam teraz żyje?
Myśli wtedy o małej brudnej kamienice
stojącej naszej. w której urodziła się i wychowała.

~~— Czy dni jej~~

— Ej! ej! jakie one będą piękne!

Wspomnienie to o starych drzewach dworskiego ogrodu pod cieniem których przechadzała się kiedyś dziewczęciem i dziedzicem będzie.

Czasem uśmiecha się i gdzieś wtrąca z rodzajem żartobliwej pogróżki: Przed ~~oczami~~ wzrokiem jej ~~stare~~ ukazuje wtedy ~~[illegible]~~ ~~[illegible] [illegible]~~ dziewczyny ~~i [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible]~~ dziewczyny, ~~[illegible]~~ a na gadatliwe strumieniu ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ uszy za siebie dworkiem [illegible] [illegible] opatrzonej w nie i zamiętokoś [illegible] ornami dziewczynę.

Czasem jednak razem wszystko ucicha.

— Jak on umarł, mówi, to on biedny wiedział jak to [illegible] ... Oni wszyscy umarli tak ... [illegible] wie co to [illegible] [illegible] [illegible] ... życie ... [illegible] ... pomódl sobie...

Potem dodaje.

— Panie [illegible]! [illegible] [illegible] [illegible] Abrahama, Izaaka, Jakóba i wszystkich między tobie!

A czasem mówi.

— [illegible] podobny jest [illegible]. Oni jego [illegible] jest cień!

Wtedy myśli o [illegible], której córa [illegible]; [illegible] jest cień!

o róży onej która i ziemi [illegible] i ... Marty wypada ... Tyrej jednak chwile w których z [illegible] [illegible] ... gniewem, [illegible] ... gniewa i gra; i ... ona pójść z wielkim gniewem ... ~~gniewem [illegible]~~

z do wielkich trzech skubanych gniazd na padłej

— Ej! aj! Zła kobieta! złodziejka! niegodziwa! jak ona
mię obdarła! jak ona mię oszukała! Dała złote za tak
gadzin dawniej wzięła! a kto mnie za to tyle da? ja
nieszczęśliwa jestem! ona mnie zgubiła!

Namyśli się potem, uspakaja się i wzdycha.

— No! kto mnie za to tyle da? Mieszczanka ta od tych bogaczy
coś! Ona na wiem lecie dna się i ciągle tylko śmieje się
i podskakuje. Ja jej do tego kaftana te błyszczące guziki
przypnę a pokazywała (cej) z daleka nie z tej strony gdzie
są dziury ale z tej gdzie będą błyszczące guziki. Może ona
mnie i trzy złote da! Ej! ej! złoty zarobku! tobym
to szczęście było!

Marzy o ~~zarobku~~ olbrzymim zarobku całej złotówki
i uśmiechając się filuternie ~~na myśl~~ o błyszczących guzikach, podrzuca,
którymi nazajutrz olśni ona mieszczkę, stara babka
~~to~~ ciągle śmiejąca się i podskakująca. Nogi ostatnie
~~drzemać za~~ czuje że drzemać zaczyna, dzień chodziła,
boli ją od kamieni po których cały dzień chodziła, ~~na~~ i zaciągając
~~gdzie~~ ~~ciężko dłoń~~ sądziły się już podkryć. ~~na~~ i rozciągając
ciężko; drzemała nad guzikami na stole opadła
ogarnia, zasnęła nie czeka na słońce zaczerwienione ~~otwierać~~
niestety, w jednej tylko, bardzo ~~zasypia~~ zasypiała, bo ~~otwierany~~ otwierany
jeszcze wieczorny. Wstaje tedy ale nawet się cienia jakieś
inne pieczary. Wtedy wyłania się Lampeski -
leży pod jej stopami. W drzwiach stoi Chaimek to, który
pochyla się ku niej ~~spartrzega~~ i przyglądając się
siedział znów u kolan jej godzinę i przyglądał się świetności, który
spoczywał. Naś zaraz przedziwnej : ~~z~~ jej łzy w nogi jej, tkwiony

w swem bardzo już podeszłem dzieciom, głęboko wspiera i w silnie zaciśniętej ręce trzymającą kawałek niedojedzonego obwarzanka.

Wszakże, wkrótce Chaimy rozbudzają się nazajutrz wieczorem; stawia dwie lampki na stole, bierze wnuka w objęcia i całego składając na rozrumienionej twarzy jego gęste pocałunki; mówi:

— ~~Oj~~ Oj! oj! śpiochu ty! Klemensiu (dzieciątko), Enkelchen! (wnuczku) ja przez ciebie tylko co nie upadła! ja ~~tobie~~ ciebie za to z wróżą pięć razy wybiję!

Przy ostatnich wyrazach tak już śmieje się że aż chichoce prawie. ~~[illegible]~~ Chaimek budzi się, otwiera senne powieki i ~~[illegible]~~ z wesołej minie [illegible] ~~[illegible]~~ niedojedzony [illegible] pod pierwszej przedtem obwarzanek. Babka wznowu

~~i głos~~ — Bobe? drzemie się dziecko.

— Mi? pyta Babka zajęta odejmowaniem swego kaftana i kitla.

— A gdzie te dzieciątka ~~[illegible]~~ ja dziś (Chaimek) [illegible]

Pytanie to sprawia na Chaimie przykre bardzo wrażenie.

— Gdzie te dzieciątko! wiesz, ja ją za okno wyrzuciłam! Ty ją wyzebrał! a czy ja tobie nie mówiłam żebyś ty nie zebrał! jak ty mnie jeszcze raz nie posłuchasz to ja ciebie [illegible] razy wybiję!

~~Gniewa się [illegible]~~ Chaimek ani wyrzutów ani pogróżek Babki już nie słyszy. Śpi on już znowu z obwarzankiem przy ustach i z ramieniem ubranem w bandaż, zgiętym, podgiętym nad głową. ~~Długie~~ ciemne rzęsy ~~[illegible]~~ rzucają na ~~[illegible]~~ ~~długie cienie na~~ [illegible] na policzki, ~~długie cienie~~ ~~[illegible]~~ ~~cała twarz [illegible]~~

~~drobne dotkliwe drogi~~ długie cienie. ~~Szabla~~ i drobne 14 11.
usta wzniecając się ~~do przez~~ same i jagodnie. Stara Babka
gniewa się jeszcze chwilę sama lecz potem wydobywa z dzie-
sieci wyciebrany przez siebie dziurki i ogląda ją na
wszystkie strony jakby sama ~~przekonać~~ się chciała, że nie ma wszystkie
wielkiej niedorzeczności i dziurawa ją ~~przez~~ za oknem. Wszystko
jednym cięło, gdzie smutnie wstrzymać, lecz ~~pot~~ składa-
jącym cięło, gdzie... — Ni, co ci wcale
wiec, wznosząc się pod piersiami, dziurawić. —
I drzwi. — Biedo!

Niekiedy, Babka i wnuk bawią się we dwoje bardzo
wesoło. Dzieje się to wtedy najczęściej kiedy Marta idzie
późnym wieczorem wraca do ~~domu~~, kiedy na plecach
wnosi kosz pełen kupionych i podjętych ze śmietnika
rzeczy. Mieszkanie Marty znajduje się w najgłęb-
szym zakątku labiryntu tego, który składają uliczki i domki
żydowskiej dzielnicy miasta Grodna. Składa się ono z izdebki
tak niskiej że sczerniałych belek jej sufitu Marta
dotknąć może, tak ciemnej że w niej
i za dnia ledwo dostrzec można w niej podłogę
wielki, gliniany, rozsypujący się piec... izdebki tej stanowi
jej zajmuje. Pod jedynem okienkiem izdebki tej wysoko
i małych szyb, ~~spróchniałych~~ ... domek ten
w bramie, nie ma żadnej wśród uliczki, podwórek. Jest i tam
jeden wielkiego nagromadzenia zakamarków i miejsc w których
~~mało~~ dzieła także umówić z niedokończonemi ~~...~~ Podobne
wyłaniały się z nich zakamarki. Z nich... przegródkami,
~~zakątkami~~ domkami i płotami ~~które~~ przegrodzeni,
dzieciakami, ... się ku ziemi, ... się one ze sobą
i najsłabsze posiadają ~~kształty~~ ~~kosztowne~~ a długie i
~~ta~~ jak ~~...~~

Kryte niby kantare, z kwadratowe lub okrągłe, w czarne
stajenki i skrzydiki zaopatrzone, ~~albo~~ stosami śmieci
zjedne, z ~~nigdy nie wyrzucanemi~~ kadziami w ~~pręgach~~ i
wiecznie stojącemi śród otartych kamieni brudu, tu i
ówdzie z nagromadzeniem starych desek jakichsi ~~[illegible]~~
na których w dzień bawią się gromady dzieci o które
wiatrami skrzypią i stukają pod powiewem wiatru.

Zdarza się czasem że Chaimek uprzedza ~~Bo~~ babkę
i ~~pierwszy~~ pierwszy z uczniów swych po mieście wraca
do izdebki. Wtedy to jest dziecko. Wtedy zamiast ~~matki~~
jego w izdebce wynajduje zapałki, i zamiera aby
ognia w małej lampie i stawia ją na okienku aby będzie
przypominała kółkom babki gdy przybędzie ona będzie wnijście
~~podwórko wyciemniane, długie i ...~~ podwórko wnijście. Wszystko to czyni
kunszt dziecka, kosztuje krzątania. Wszystko to czyni ~~odbywa~~
z powagą wielką, żwawo, ostrożnie, potem zamyka ~~zaglada~~ poglądać
dziś po izdebce całej jeszcze z prawdziwem podniesieniem. Po ulicie
~~za~~ naprzód w ulicach ~~[illegible]~~ zapiecka i po ulicie i przeciw
który tam czyni poznać można iż rozgląda i przeciw starej papieru,
starannie nagromadzone tam śmiecie i stare papiery babki i
potem zagląda pod stół, pod pierwsze podniesienie.
pod swoje łóżko, a potem na ziemi legnie przed całkiem jakiego
Wówczas pomieszczenia te porostaje ~~te~~ całkiem Chaimek
~~ale~~ czasem jednak za pieców albo pod piętrzącą
znajduje ~~[illegible]~~ zauważone ćwiartki bułki, obwarzanek albo kawałek
chleba aż z twardego sera. Wtedy, że zdobyczą swoją siada w
kącie izdebki i zajadając z apetytem wielkim

zmęczony przymusu i przytem [illegible] albo
gdzie naciskiej się z przychodzących [illegible] na pamięć wypad-
ków dnia minionego, [illegible] przyległa babki. [illegible]
też daje się słyszeć za okienkiem, uderzanie o
kamienie [illegible] przydeptanych trzewików Chaimy,
wszystkie drzwiczki otwierają się szeroko i wchodzą się
przez nie, naprzód głowa żółta chustka oblepi-
jąca główkę starej kobiety, potem zgarbione jej plecy
a potem wielki kosz sterczący cały [illegible]
szmatami które go przepełniają i [illegible] przystroj-
i [illegible] metalowym guzikiem jakimś, [illegible] się
[illegible] dzień. Wtedy Chaimek [illegible]
z ziemi, przyskakuje do babki, pomaga jej zdjąć
z [illegible] z pleców ciężar jej [illegible]
następnie wyciąga [illegible] jej [illegible] z [illegible] — [illegible], Bobe!
kawałkiem obwarzanka lub sera i woła, najczęściej
Chaim bierze [illegible] w zębach [illegible]
jednak tak jest [illegible] i z [illegible] lampki
siada na ziemi obok kosza i [illegible] sam na-
[illegible] Chaimek [illegible] na ziemi [illegible]
z ziemi okna, [illegible] też na ziemi obie [illegible] w [illegible] zaś [illegible]!
przecież babki siada i [illegible] wtedy [illegible]
[illegible] tam! i też tam wtedy [illegible]
[illegible] babki [illegible] za [illegible] i [illegible]
która [illegible] się [illegible] z [illegible] i [illegible]
przy długim szeregiem. Czasem np. [illegible] babki wielkiej,
[illegible] z [illegible] wyciągają z kosza [illegible]
[illegible], [illegible]

z lilijowego muślinu. Suknia ta plain i dziwnie prosta
ale Chaimek jest nie bystrego [illegible], widzi on tylko piękny
kolor lilijowy i ~~podziwia~~ z otwartemi usty przygląda się
zwikłanym gałązkom deseniu. Naprawdę, kolor ten jest
śpiewający i deseń ubogi, pospolity ale Chaimek długo
nie odkłada sukni na stronę. Po sukni występuje z kolei
kapelusz słomiany, ~~z wy~~ dziwnie [illegible] bardzo, z dnem wy-
dartem ale ozdobiony wielką różą i ~~długiemi wstążkami~~ opaską
z różowej wstążki. Chaimek na widok róży aż chwyta
się za głowę obu rękami, potem, dla lepszego zapewne
przypatrzenia się prześlicznemu przedmiotowi wkłada
go na głowę babki. Chaita nie wzbrania mu czyni-
tego, owszem, oczy jej błyszczą i uśmiechają się z pod
róży
dziwiącej ~~się~~ żółte jej aż gdy umyślnie ~~przypatrują~~ ~~się~~ ~~w podziwie~~ widny przechylając
Chaimek naprzemian niej stale, – Schejne Bobe! o! schejne
głowę na obie strony i woła. – Schejne Bobe, śliczne, dziwne
Bobe! Po kapeluszu następują buciki, podarte, obszerne
obuwie ~~z szarej cieniutkiej skórki~~ Chaita nie kupiła
ale z szarej, cieniutkiej skórki. Chaita nie kupiła jakimś, a
ich, lecz podjęła z ziemi na obrzydłym dziedzińcu jakiejś pogodnej kamienicy
okna pięknego jakiegoś domu. W mgnieniu oka ~~biega~~ stąpa on w
tą znajdują się już na nogach Chaimka. stał i ~~podskakuje~~ i wiele
~~tuk i stuka~~ tuk po izdebce a co chwila stał i niewysłowionem
schylając się przypatruje się z im z powagą i niewysłowionem zdziwieniem
nadzwyczajnym. Chaita patrzy na uroczyście [illegible] i kogo
spoczywa i wkrótce opowiadać zaczyna co, jak i kogo
kupiła, ~~kto co mówił~~ jakie dziedzińce minęła

dni tego świadała, ~~o ... widziała~~ jak się kręci
Sabaład gdy zbójt. Nago nachylała się, szukając czegoś
jenne w miejscu tem w którem działała bezcieki, jak mi-
lejszej tam nie działała albo gdzieindziej za to spartnego
dnie wyjscudne ~~butelki stare~~ butelki które też i zabrała
la każdy z nich uczernie pokiełka gdany. Mówi ~~...~~
wszystko zgina do siebie, zgina do wnuka który przysiada
naprzeciw niej na ziemi i będą opadany na obie ...
słucha jej z zapałem wielkiem. Niekiedy przy końcu
mowy ~~tej~~ jej Marta zapytuje szczerze
— Marynko! czy ty dziś nie na miejscu nie dostać?
~~to~~ gdy wymawia słowa te, ona się dręczy i powieki
otwiera całkiem niespokojnie mrugające szeroko. Widocznie
ustyła się wdanego pytania i dobrze mi oto mówi.
~~Gdyż~~ Niekiedy Marynka odpowiada że nie nie dostać, Marta nie
mu nato nie odpowiada, tylko słucha coś mówiąc do
siebie, gdy zjęczy i wzdycha, ale jeśli tylko sięgnie do
kieszonki wydobędzie coś z niej znalezione lub srebrną
srebrną monetę, stara babka wyrywa mu pieniądz
z ręki, ciska go o ziemię i co gniew wielki się pada
— Ty znów zabrać! woła, zrywając się z ziemi i drżąc
postaciowie ~~...~~ rozmiotowa wyciągając groźnie ku dziecku
które cofa się ku swej pierwszej, a co ja tobie mówiła?
czy ja tobie nie mówiła że zebrać to wstyd i grzech! ja
ciebie za to rózgą wybiję!

gdy tak woła, ~~ono~~ wyta ona jej tak jest [illegible]
główka jej i tak tak targa się, że chociaż niemy podobne
powtarzają się bardzo często, Marinek za każdym razem
czuje się mocno strwożony i przypadkiem ~~[illegible]~~
tu dziewi chowa się pod pierzynkę nad czubeńki; z
głowy. Tylko uważnie widzi jego w pąsowych bucikach
(przez małe odchylenie się) wyglą-
wyglądają z pod pierzynki a z innej strony
jasne czarne oko, ~~[illegible]~~, wpół trwożnie, wpół filuternie
na Bobka spoglądające. Marita staje nad parą pąsowych
bucików i mierzy do nich długą jasną przemowę o
wszystkie i grzechu zebraniu. — ~~Czyby w domu jest~~
~~czego nie masz? mówi. Ja ci dam całą chatę~~
~~i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~
~~mnie pod [illegible] kawałek ser... — oj! oj!~~ gniewnie.
~~ser!~~ Przy końcu ~~mówi~~ — woła gniewnie: Na [illegible]
— Gdzie są buciki! Co to? [illegible]
mówiam?
— Bobe! [illegible] się z pod pierzynki przyciszony,
[illegible] głosik.
— Gdzie są buciki! [illegible]!
— Bobe! [illegible] w nich [illegible] [illegible] przepraszam!
Głosik przybrał tym razem ~~[illegible]~~ tak przejmujący ...
gadne tony, że Marita czyni [illegible], odwraca się raz
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible], ~~[illegible]~~ która sięjedna
jasne, ~~[illegible]~~ i spostrzegłszy główkę dziecka już z pod pierzynki
kasztanowatemi kędziorkami wyglądającą
wpół nieśmiało, wpół swawolnie,

uśmiecha się ku niej i szepce. — Fiorele! Kleinerkind!
(Rybko! Dziecątko!)

Nareszcie, gdy Chaimek otwiera [illegible] oczy, [illegible] okienkiem, na długiem, wąskiem podwórku dzieje, [illegible] [illegible] [illegible] napełnia izdebkę a [illegible] [illegible] wydatnie odbija [illegible] [illegible] angielskiego [illegible] [illegible] się przygotowana porcja Chaimka, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przyodzianej i [illegible] [illegible] zwraca się [illegible]. Zwrócony ku oknu młodszej się [illegible] [illegible] z szybkiemi, krót[illegible] kiemi [illegible], z [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] w górę wzrokiem wymawia ona:

— Błogosławionyś bądź Panie świata, który dałeś [illegible] [illegible] w [illegible]!

— Błogosławionyś bądź Panie świata! który [illegible] siły stworzonym!

— Błogosławionyś bądź P. Ś., który [illegible] drzemanie z powiek moich spędzasz!

Chaimek wydobywa się [illegible] spod pierzynki swej i w szarej koszulince i [illegible] [illegible] [illegible] w Bobkę, [illegible] [illegible] się [illegible] i [illegible]: [illegible] [illegible] [illegible] nie

— Błogosławionyś bądź Panie świata, żeś [illegible] niewolnikiem ani [illegible] [illegible] mię [illegible]!

— Błogosławionyś bądź P. Ś. za to, że [illegible] [illegible] mię [illegible] dalej [illegible], [illegible] odmawia — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]!

nad ~~biedakiem~~ [ubogiem], zaniedbanem dzieckiem. naumyślnie go
uczony Szymel, ojciec oddanego przyjaciela jego,
małego Mendele.

Stara babka niczego nauczyć go nie mogła, bo
oprócz tego że po całych dniach w domu nie bywała,
wiedzy najmniejszej nie posiadała sama. Brania się
trzymali się długo różnych mądrych rzeczy + ale ona nie
umiała nawet czytać! Wiedziała jednak o tem dobrze
iż wnuk jej podziwiałby umieć to co umieli brania,
iż [illegible] i [illegible] jej [illegible] oddawna już ojciec Chaima
~~a~~ [illegible] tylko przeważnie ale czyta
po hebrajsku, + ~~mówić się na różny~~ [umieli] i zakonu przed-
kiego umysłu przepisywali. Wiedziała ~~[illegible]~~ [iż] posiada [był] nie
[illegible] każdy w Izraelu uszczęśliwiony. Prawidło to nie ~~bez~~
posiadające wyjątków. Miałżeby tylko wnuk jej jedne osobiny
stanowić w tym względzie chlubny i rzadki wyjątek
dla niej wyjątek? Chaja myślała o tem niekiedy ~~[illegible]~~
z trwogą i smutkiem wielkim ale poradzić
bo [illegible] nie ~~umiała~~ mogła. Mądrze nie bywając
~~bo~~ [illegible] swej nie [illegible] z ona zarabiała
na ogół ludźmi beznadziejnymi z [illegible] wydać na
na [illegible] rocznie jak raz tyle aby móc wyżyć
utrzymanie siebie i wnuka (gł. [illegible] dziennie. ~~[illegible]~~
[rubli sr. 3 na miesiąc], [wyśli]) [zwykle] [illegible] miała dni
~~sobie [illegible] miesiące~~ [illegible] w ~~[illegible]~~ (w zręcz
[illegible] nadzwyczajnym bywała
31 Chaja z dniem tym [illegible]
[illegible].

Napatrzywszy się do syta ~~portretowi olbrzyma~~ wymalowanemu na szyldzie
~~portretom~~ olbrzymowi, Chaimek, uszedł kilka kroków
w stronę placu miejskiego, ~~oto~~ który otoczony wielkimi
ogrodzeniem i ozdobny wiecznemi drzewkami, nosi
w Ongrodzie ~~nazwę~~ wspaniałą nazwę bulwaru. ~~Fladze~~
Inne dzieci podążyły w tym samym kierunku ale
powiedział ~~były stadnemi~~ były pobiegły prędzej. Chaimek
z serdecznym przyjacielem swoim, uwodzonym od niego
o rok Mendelkiem szli zwolna i trzymając się za
~~ręce~~ ręce i rozmawiając o ~~wielkich~~ szkłach olbrzyma, ~~a~~ ~~ści~~-
których widok napełniał ich podziwieniem, piękniejszych jeszcze
o przecudnej różowej barwie tego i pięknie malowanemi
z niej złoto-zielonymi i nieskończonymi ~~gwiazdami~~
po drodze, zatrzymywali się jeszcze przed witrynami
wystawy sklepowych, dz(ostatniemi) ~~ostatniejsze~~ wiedzą wszystkiem
przypatrując się złotym i połyskującym szybkom na
jubilera, gdzieindziej, ~~a~~ wnikając się z rzeczy zdobiących
sklep wszystko budek i regałów, zdobiących. Mendele
dzieci ostatnich, malutki Mendele
okna pierkarni. Do tych ostatnich z pod spencerka
w różowym spencerku i wiedeńskiemu z pod spencerka
zdziwiających biedaczki ~~tasiemkach~~ wyglądał wszędzie
obie ręce. Ale Chaimek, o rok starszy, przerwał wiele i dostał
buden i regałów tych brać nie można a gdyby nawet, powiedział
się one w ich ręce, na wiele by im nie przydały. Pewne
się one do ich ręce, na wiele się im nie przydały. Mendele nie miał pojęcia
~~o tłe~~ ~~o tamto~~
tej treścią.

o działaniu tego. Kazimierz znał fakt ale wytłumaczyć
go przyjacielowi nie umiał, powiedział więc tylko [illegible]
że gdy tylko zobaczy Łucka, dziewięcioletniego brata
Mendelka, który z pism już bardzo uczy się i bardzo już
jest uczonym i nabożnym, zapyta go o to. Jakoż też
nazajutrz w ten sposób weszli na bulwar, gdzie ujrzeli
siedzącego na ławce wspartego o drzewo, w szarej sukmanie
i czapce nisko na czoło nasuniętej. Był to Łucek, tym
uczonego Szymela a brat Mendelka. ~~Teraz~~ jego blady
~~[illegible]~~ [illegible] Łucek nie
tak [illegible] i zaraz [illegible]
był sam jeden. ~~Szymel~~ Dokoła niego zgromadziło się
kilku chłopców równego z nim wieku lub młodszych nie-
co, opowiadając sobie o czemś,
[illegible] Widocznie
sprzeczając się nawet, zwracali się wciąż ku niemu
niby ku sędziemu albo mistrzowi jakiemuś. Widocznie,
mały Łucek, pomimo z tak ~~wcześnie~~ uczonej nauki i nabożnej
nej zajmował śród rówieśników swoich, stanowisko takie
jakie ojciec jego, uczony Szymel, posiadał wśród starszych
wszystkich, którzy szanowali i podziwiali go nawet.
Wiele. Względnie do wysokiego wieku Łucka, szczególnie
wiele, którzy szanowali i podziwiali go nawet, gdyż zdawało się
wiele. Względnie do wysokiego wieku i świętemu i życiowej
wzorsko to było w czemś samej świętemu najpiękniejszego. Tylko że ~~[illegible]~~ ...
przyznać mu przymiotów najpiękniejszych. Tylko że była też
przecież nadto cechowała twarz małego mędrca była tak głęboko
blady i chudy a oczy jego czarne, ogromne tak dziwnie
koralowy i [illegible] na świat patrzały z wyrazem tak dziwnie jakoś, ~~milczącego~~ cierpiącego i dziwniej jeszcze
poważnym... Wyglądał tak jak gdyby

wielka oraz ilość wiedzy i której używał, gdy nadto
się w głowie wyjaśniła wielce wszystko
krew jego i już gdyby owa wielka naboźność który tak wielkie
się [illegible] gdyby (mu) [illegible] przypadł [illegible] niezwykło-
my [illegible] i [illegible] niedościgłym [illegible].

Chaimek stanąwszy naprzeciw [illegible] jego kolana i po-
Enocha, obu dłońmi oparł się o jego [illegible]
nosząc ku [illegible] starszego [illegible] oczy [illegible] spłakane
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible], zapy-
tawszy z [illegible] kantaitowatych [illegible] Mendelkowi
tak. — Enoch! powiedz ty nam, ewnie i Mendelkowi nam
co to jest [illegible] i [illegible] i dla niego nie [illegible] piekarni tak
[illegible] [illegible] tych których tam za [illegible]
wiele?

Niespodziany pytanie to Enoch wejaśnił
[illegible] i już, już powiedział zamyślił [illegible] stopy-
[illegible] i już, już [illegible] pytanie, gdy [illegible]
[illegible] przed nim [illegible] na ich pytanie, [illegible]
[illegible] siedzący na [illegible] i za nią [illegible] zatem i
[illegible] że oni o tem dawno [illegible] wiedzą, zatem Enoch
[illegible] już więcej nie [illegible], a prosił i żądał aby Enoch
opowiedział im lepiej piękną jaką historyę o Rebece,
pięknych historyi mnie. Namyślił się [illegible] i [illegible]-
[illegible] prawie już [illegible] całym [illegible] [illegible] [illegible] elemen-
[illegible] się obecnie w [illegible] [illegible] Rane, [illegible]
tarnej nauki Talmudu, z komentatorem [illegible], [illegible]
nieraz jak opowiadał ojciec jego, uczony [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] swej a nawet [illegible], [illegible] pięknych na
samemu sobie. Enoch też [illegible] historyi pięknych [illegible]
pamięci [illegible] [illegible]

[illegible] ~~[illegible]~~ z podań większej ~~[illegible]~~ że z większym
jasne podania opowiada je towarzyszom. Zbierać takie
w krótkich słowach wyjaśnienia Chaimowi znaczenie trzech
i końcem, ~~[illegible]~~ o ostatniej podróży i z podaniami
pytaniami odpowiadać on zaczyna – o poprzedzających wyjś
wyjście Izraela z domu niewoli – plagach Egipskich. Była
to jedna z najstraszniejszych historyj [illegible]. Plagi te pla
~~gach~~ gdzie następują tam długim szeregiem a jedna od
drugiej jest straszniejsza. O grubych ciemnościach które
zaległy były Egipt, ~~[illegible]~~ dzień i dzień
~~z [illegible]~~ o pisemnem ~~[illegible]~~ odpowiednio i wszystkie jednakie
podnoszą twarze ciny w głos, chcąc przedstawić się
nad niemi świeci jasne i ciepłe słońce letnie
Zmyślone już wrażenie wywierają na nie spadającej na
Egipt ciemny [illegible], – nie mają one żadnego a wzbo
nego pojęcia jak straszne te wyglądać musiały [illegible]
[illegible] sobie że [illegible] nam' [illegible] widzieli ich
innych owadów które ~~[illegible]~~ przepadniają ~~[illegible]~~ wielkiego [illegible]
[illegible] nie ~~[illegible]~~ przy nim ~~[illegible]~~ [illegible]
Różdżka Mojżesza [illegible] przemieniającą [illegible] węża
zajmuje ich niezmiernie ich wyobraźnię. Gdyby to było gdy
każdy z nich przemienić mógł w ten sposób przedmioty ~~[illegible]~~
[illegible] nie wszystko nagle zaraz! Mały Mendele [illegible]
~~[illegible]~~ przemieniłby natychmiast kamyczek [illegible]
~~[illegible]~~ w pistolet, żółty, [illegible] chłopak a Chaimek [illegible]
[illegible] w [illegible], [illegible] gadające które [illegible] [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] babki.
[illegible] pistolet [illegible] jak był [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] kiedy [illegible]

Zakładziła przecież gromadkę małych słuchaczów tajemni-
tego opowiadania Enocha, przerywając to i nam do namiętne
dobre zmierzch, tak jakby ich nie mające. Tak np. gromadkę
~~małą~~ i ~~gromadkę~~ zapisowaty Medko, syn Szedra Szrama, choć dwaleś
tej bliżej opowiadającego, ~~popatrzył~~ Mendelka tak silnie w
zachwiał się on, na ~~biod~~ kolanami swe ustrzymał, upadł i
głową zajechał. ~~Widz ten obrazy~~ Chaimatka obawiała dwojaki
oczy sobie przyjacielski. Z szczerdnym ścisnął przy i okiem, od tego też
przybrał go w plecy Medka, potem nachylił się, podniósł
Mendelka, pocałował go w czoło ważne pierwszem, przyda-
dał policzek jego zalany łzami i mocno go potem,
ale ~~pogy~~ mocno objęty ramieniem do siebie przytulił. Mendelek
przestał płakać, ale w gronie całem powstał wypadkiem
dym opadany ruch ~~pewien~~ i gwar pewien, na który pre-
też Enoch w najmniejszej mierze nie zważał i ten wszyst-
ko to w porę tylko słuchano opowiadał dalej, wszyst-
i ~~nawet~~ szydził nawet coraz więcej. ~~Gdy tak~~ wszystkie, bo
ktedy te x przyniosła jak wszystkie skutki pomyślnego prze-
jej opowiadanie dożyje ~~trudno~~ kolorowanych pierwszych Egipcj-
tego, więc jednoczesnego wymieniania wszystkich pierwszych
dzieci, uwaga słuchaczów na nowo i w dwójnasób przed
opowiadającym zwróciła. Jedynie dzieci pierwszych
~~wspólnie~~ obudziła przecieże ogólne. Słuchano o niej
i powtarzaniem niektóre ustami, z ~~to~~ wyrazem trwogi i
radości w oczach. Widocznie dzieci te nie ~~zaś~~ ~~zbrakły~~ ogromne jeszcze
wszystkiego. Widocznie dzieci ~~ta~~ świat ten zamieszka-
łe tu i wiele powszechny nawet wszystkiem ~~ta~~ świat ten jedna
jeszcze i nie wiedział, że w tym tylko niewątpliwie
~~h~~ nawet wszystkich

może drugą i cieszy się z tej mierzchu. Mędrcy ich nie dostrze-
gają stopnia — tego na którym znajduje się wiedza o niena-
wiści i zemście — Każdy raz też ~~[illegible]~~ pierworodnych
Egipskich tak dopędził jak gdyby były one izraelskiemi. Ale
Łuch obliczał się już do ~~stopni~~ wspomnianego wyżej stopnia
mądrości i nad pierworodnymi Egipcjanin litości już nie
uczuwał. Z tym razem okiem i nędznemi gestami
opowiadał ukośnie samymi o ~~...~~ postaciach i lamen
tach, które po owem faktem wydarzeniu przelewały się
w Egipcie, gdy... nagle...
— Sieh! siah! zawołali wszyscy słuchacze i wszyscy
w kierunku jednym podnieśli wskazujące palce
a Łuch ciąg zadziwił się i ciągle podając się naprzód
stał cicho. — Oj! oj! oj!.....
Na bulwar weszła kobieta w białej, powłóczystej,
białej jak obłok sukni ~~biało~~ z ciemnemi splotami jedwabistych
włosów nad czołem i — z ogromnym, pełnym kwiatów
pięknych kwiatów w ręce drogocennych pani,
tak wtedy. Była to wizyta, piękna i strojna pani
opowiadać. Była to wizyta, piękna i strojnie
po obu stronach jej szli też wszyscy na dworze
pamiątek.
Łuch ~~siedział już sam~~ jeden już siedział na dworze i zbiegli go
ale najbliżej nie wszyscy uwagi na to i z obecnym zapadem
słuchanie jego ~~konty~~ ~~prowadził~~ i coraz wszyscy ~~...~~
~~opo~~ niektórzy ~~opowiadał~~ ~~...~~ ~~...~~ dziwnie
~~...~~ melancholijnie posiedziaj nad bardzo mizernemi
gadaniami, opowiadał o pewnej... Mojżesza i przeszli
przez morze czerwone. przechodząc
przez bulwar ~~piękna~~ pani

i cudowne kwiaty które wiozła ona w swej dłoni, nie zdołały obudzić w nim tęsknoty, oddawna już bowiem, świat przyrody i blaski światowe ująć go przestały, a umysłowego [illegible] zupełnie oddał całkiem studyom nad przedmiotami wiary i wiedzy.

Ten mnich oglądał nie raz przepiękną z jakimi bardziej [illegible] i światowi towarzysze [illegible] goniły za zjawiskiem [illegible] ich [illegible], gromady całe biegły one za panią w białej sukni; a krzyki ich chmura [illegible] odbijała się od pod stóp ich a [illegible] ogłuszającą napełniały powietrze wrzawą od ogromnego [illegible] szczególniej nie mógł [illegible] i prześlicznego bukietu. [illegible] na [illegible] widywał on tylko kwiaty malowane w księgach, [illegible] z [illegible] bardzo starych [illegible] które [illegible] dziwnie, stare [illegible] albo które przyozdobiały [illegible] i [illegible], martwem obliczem przygotowane przez mnie, kapłanów. Między [illegible] świetnikach podejmowane przez mnie kapłanów [illegible] świeżych, [illegible] pierwsze w życiu nie widział on kwiatów żywych, opedojenne w życiu [illegible] barwami, [illegible] świetnych [illegible] [illegible] drobnymi kroplami. [illegible] i [illegible] [illegible] zachwyceniem niewymownego, [illegible] jego i [illegible] od [illegible] zachwycenia obudziła się w mnichu [illegible] od [illegible] jakiejś która obudziła się w mnichu zapomniał on [illegible] [illegible] [illegible]. W zapale swym zapomniał biegnący towarzyszy, a [illegible] mnich który nie mógł [illegible] i [illegible] [illegible] z [illegible] i [illegible] na [illegible] pierwszej [illegible] [illegible]. [illegible]

chłopcy mniej śmieli ~~bo dochodzeni~~ albo więcej (mniej wzniosłej z natury swej) odwracający się ku rzeczom pięknym, ~~z tych tylko~~ biegli za ~~[illegible]~~ panną w bieli w pełnem stroju, i palcami tylko ukazując ją i jej bukiet; ~~podziwianie swe objawiali gdzieniegdzie tylko krzykiem i wzdychaniem~~ ~~[illegible]~~

Ale Chaimek zabiegał (często) drogę pięknej dobrodziejce i odwracając ~~oczy~~ oczu od niej ku jej kwiatom, ~~[illegible]~~ nadzwyczajne, błagalne oczy ku ~~[illegible]~~ jej podnosił. Dzięki ~~[illegible]~~ niezmiernemu zapałowi oddzielał potem, aby wnet znowu, z tymsamym zapałem i wejrzeniem zabiegać jej drogę. Ona, nie zważała prawie i nie widziała ani na dziecko ani na ~~[illegible]~~ jego uporczywe ~~[illegible]~~ Nagle, Chaimek pochwycił końce jej ~~[illegible]~~ sukni i ~~[illegible]~~ ku sobie przyciągnął. Stanęła wtedy i na dziecko spojrzała ~~[illegible]~~ zdziwieniem, potem z uśmiechem ku niemu się i ~~[illegible]~~ ~~nachyliła~~. ~~Ono stanęło przed nią jak wryte~~ ~~[illegible]~~ ~~palców~~ ~~jej ujrzawszy, białych~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~same~~ jego zamienia. Oczy jej ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~błagalnych~~ srebrzystych ~~srebrzystych~~ ~~[illegible]~~ podniesionych ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ spotkały się ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jak ciemne brylanty ~~nie~~ niewinnej a ~~[illegible]~~ jego ~~[illegible]~~ oczami dziecka. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ obleczony ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ uśmiechem ~~[illegible]~~ rozkwitający się ~~uśmiechem~~ zachwyconym ~~[illegible]~~ zapytała.

Schylona nad nim zapytała.

— Czego chcesz, mały?

Chaimek niezmiernym, ~~[illegible]~~ ruchem, dotknął końców kwiatów. Uśmiechnęła się i wyjęła z bukietu kwiat, srebrzyście ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jej kwiatów.

+ Który jej spoczywała już teraz na piersiach jego [illegible].
— Poproś ładnie, rzekła, a wtedy dam ci kwiatek z mego bukietu!
Chaimek ~~nie patrzał~~ stał przed nią nieruchomy i pa- trzał jej prosto w oczy zalęknionem trochę i zdziwionem spojrzeniem, zarazem, uwagi jego zdaje się zaczynał jeszcze ~~domyślał się~~ gdzieś [illegible] między szeptał! Nie dziw! nie rozu- miał. Którym przemawiała do niego ~~kobieta~~ ~~w białej~~ nie rozu- miał, pierwszy raz bodaj słyszał jego odgłos. ~~[illegible]~~ Łzawy wzrok jej i ~~spojrzenie~~ głos, i ruch jej dłoni która z wysoka pień- cały przesuwała się po włosach jego, domyślał się że piękna pani była dla niego łaskawą, ale czego chciała od niego, o co go pytała — nie wiedział. Odgadł to za ~~pew~~ właścicielka bukietu.
— ~~Ona~~ Mój nie rozumie! zawołała i na chwilę smutku oblała jej twarz powlekła się cieniem, rzekła.
Potem ~~rzekła~~ łagodnie i cierpliwie trochę:
— Powiedz mi: daj kwiatka!
Chaimek domyślił się tym razem że kobieta uczy go, pojętności wymawiania nieznanych jakichś wyrazów. Pojętność zwróciła się uwagę, i uwaga zbudziła się w oczach jego które zwracały się mówiła kobieta.
— Daj kwiatka! uśmiechając się mówiła. Coś niezro-
Chaimek ~~[illegible]~~ wyjąkał i wybełkotał zaraz coś niezro- zumiałego ten po chwili z wysiłkiem radości zawołał wyraźnie i głośno.
— Daj kwiatka!
Wtedy kobieta z błogimi słowy razem głęboko jakoś ~~swoj~~ popatrzała mu w oczy, potem

37 ~~wyszła z bukietem~~ i odłamała z bukietu swego trochę [illegible] kwiatów i podała je dziecku.

— Niechaj dziecię! ~~[illegible]~~ przystąpiła się do [illegible] i chciała dojść ale Szajmer zawrócił się [illegible] który odrywał [illegible] powiedzeniami:

10 minut potem biegł już ulicą wiodącą ku [illegible] dzielnicy. Trzymał kwiaty swe w wysoko podniesionej ręce, biegł bardzo szybko, ani słyszał wołań goniących go dzieciaków ubogich którzy go dogonieli [illegible] oczami i nogami. W ten sposób przebiegł kilka uliczek [illegible] kilkanaście [illegible] dziedzińczyków i wpadł do ~~[illegible] ciemnej, [illegible] izdebki~~ mieszkania Rabbi. [illegible]

~~[illegible]~~ W chwili tej właśnie słońce zachodziło. [illegible] promień jego padał na drobne szybki ~~okien~~ i sprawiał [illegible] słońce które samo obiecuje. O! błogosławionem bądź słońce wszystkich ziemi! Oświecasz niekiedy czarne ściany takich [illegible] takie izdebek, szkarłatnemi smugami ogarniasz takie [illegible] ~~[illegible]~~ zgrabne, ~~brzydkie~~, gliniane, rozsypujące się piece i [illegible] ~~[illegible]~~ ~~odwieczny~~ [illegible] pocałunek składasz ~~na głowach~~ na czole zmarszczonej ~~w takie brzydkie, żółte zmarszczki~~, przygarbionej, zmęczonej, starej i [illegible] takiej ~~[illegible]~~ przygarbionej [illegible] Tachmaniarki!

~~W~~ W różowym promieniu zachodzącego słońca, stanął ~~[illegible]~~ z kwiatami w wysoko podniesionej ręce, stary Szajmer przed Rabbi [illegible] stara [illegible] podarte i [illegible] ~~[illegible]~~ drżącemi rękami przeglądała ~~[illegible]~~ śnieżne lilje, [illegible] róże, błękitne bratki z zielonemi [illegible] jak niebo niezapominajki i wszelkie trawy ze srebrnemi brzegami [illegible] w [illegible]

~~od~~ spadły z nieba dla niej, oraz ich ~~tr~~ światła, siłna, upajając się napędziła [illegible] cudą do cudnego [illegible], do glinianej, porzuconej, śmieciem okrytej podłogi; Marta klaszcze w ręce, oczy i usta szeroko ze zdziwienia otwierając.

— Marysiu! zawołała, ej, ej! Marysiu! a gdzież ty ~~te~~ wzięła te śliczności? gdzie ty znalazła takie brylanty? Daj ty mi ich ty wiesz ja im przypatrzę się! aj! jak one pachną!

W czasie nieobecności [illegible] zwlekała się na ~~[illegible]~~ [illegible] kwiaty [illegible] Marty gdy wzięła dwa piękne kwiaty i obliczka, [illegible] ~~[illegible]~~ przyglądała się im zdaleka i zbliska, [illegible] ~~[illegible]~~ oczy, ~~[illegible]~~ na swój uzbrojony w wielkie [illegible] lilji a [illegible] kryła [illegible] prawie w kielichu białej ~~[illegible]~~ [illegible] stawy o srebrnych brzegach gdzie [illegible] [illegible] wody.

[illegible] to były [illegible] [illegible] a wszystko [illegible] a jak to pachnie! a jak to ~~[illegible]~~

— Ej! ej! Jakie to gładkie! a jakie to pachnie! [illegible] błyszczy!

I ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] najmniej [illegible] babka, [illegible] najjaśniej ~~[illegible]~~ [illegible] tych, ~~[illegible]~~ [illegible] które ~~[illegible]~~ wszystkiem ~~[illegible]~~ temi [illegible] natury które [illegible] [illegible] i [illegible] ich miejscem [illegible] ~~[illegible]~~ i [illegible] nagle w [illegible] i [illegible] ich [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] tym blaskiem [illegible] który ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] się obie [illegible] przed nimi — [illegible] nędzy. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible], [illegible] ale ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] Marta ~~[illegible]~~ [illegible] dziecko [illegible] była. [illegible] [illegible] jakoś, westchnęła nawet.

— Kiedy ja będę [illegible], [illegible], ja takie same

piękne kwiaty wychowałam w dworskim ogrodzie. potem,
~~kiedy je~~ już ja żadnych kwiatków nie widziałam nigdy...

Chaimek siedział ~~na tra~~ w kątku na swojej pierzynie
i opowiadał Babce o pięknej Pani i o sposobie w jaki
~~dost~~ kwiaty od niej otrzymał, ~~całował o dworskich~~ cało-
wał od chwili do chwili te róże i lilije. Ale Babka po
dziecięcej radości posmutniała jakoś na cały wieczór
i ~~więc mruczała~~ coś cicho ~~stary sposób~~ przy ~~tamtym~~
ostatnich iskierkach dnia stary pacierz jakiś, więc
mruczała do siebie coś o rodzinnej Kaźmierce, o dworskim
ogrodzie, o ~~swoich~~ gadkach wśród krzyżujących się nad krzakami,
wodzie, o późniejszem życiu swojem, biedach i
bólach...

~~Kiedy podniosła oczy z nad roboty i spojrzała~~ wzdychała — a ~~ta~~
Wtem nowy kwiatek się zjawił, szkarłatny, w ciemności
się świecąc wydymał jak w ~~kątku izby~~ w ciemności, czysty jak
zalegających kątek izby gdzieś, dziwny, z dziwnym przybył
niebo, ~~mi przyszły~~ niewiadomy, — Daj kwiatka!
wymówił przez sen. — Daj kwiatka w białej mgle i z nadzie-

Chaimkowi śniło się kwiecie w białej ..., śniły się
wem, zabrzęcie ~~był~~ pachnącem okiem, śniły się, odziany
mu też kwiaty, i nie dziw! bo widywał dużo, Heliogabal,
był cały ich mocny woń. Mocniej, jeśliby mógł gdzie nie zginąć
spadł na kwiatach. W obawie aby nie gdzie biedny podrzucony
został w sobie pod podwórkiem, pod mady,
podobnym sinym ~~prze~~ świętem przeświętem.

Babcine obudzenie! Nazajutrz, ~~rano~~ Chaita jest odmawiając
jak zwykle przy wschodzie słońca poranne modlitwy,
wstawała na sobie górne, ~~spadłe~~ ojcowe

niemal stłoczonił. Odwróciła się i oto jaki obraz przedsta—
wił się jej oczom:
Na ścianie ~~[illegible]~~ izdebki przykrytej zamiast cienką pierzyną
siedział Chaimek z ~~[illegible]~~, z włosami
~~[illegible]~~ [illegible] zmierzwionemi i zjedzonemi a ~~[illegible]~~
~~na~~ kolana jego przykryte nad kołdrą i [illegible] dłonie
nagie [illegible] ~~[illegible]~~ były — trzymami [illegible]
[illegible] w tem [illegible] on wnet jak podawał [illegible] tanie!
i wydobył ~~[illegible]~~ skarby swe — ten w jakiemś [illegible]
~~[illegible] wodey Białe lilije [illegible]~~
liście białych lilji [illegible] były i przerdzierane, [illegible]
~~[illegible]~~ i zamiast ~~[illegible]~~ ogłoszone [illegible] trawy
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] — Nie były to [illegible]
~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] wspomnienia.)
ten [illegible] o nich [illegible] wspomnienia [illegible] na nie i
(Chaimek z [illegible] oczami patrzał na nie i [illegible]
płakał, [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]... [illegible]
powiada że Babka ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] wszystko, to [illegible] [illegible] [illegible] nie widział... [illegible]
wybije... Chaimek nie nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible], [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~
z oczu jego i ~~[illegible]~~ [illegible] obfity [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]... I jedna tam była tylko ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] która [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] te [illegible] [illegible] patrzć na [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ smutnie [illegible] [illegible]

~~dar~~ mowy albo gdyby Chaimek nad ich innych powie-
działby umiał orle powiedzieć: „Pamiętaj!"

---

~~Obawiam się jednak~~
~~Obawiam się jednak, czy nauki udzielane mu przez~~
~~Reb Nochima zostaną w umyśle jego trwale wrażone~~
~~nie~~ Obawiam się jednak czy nauki udzielane mu przez
Reb Nochima nie wygasną z pamięci Chaimka razem z
wspomnieniem kwiatków z ubiegłym ~~[illegible]~~ spotkaniem. Chai-
mek bowiem, o pani moja, na szczęście był wycho-
wańcem i uczniem Reb Nochima...

Był raz wieczór jeden jesienny i smutny. Za oknem
izdebki Chaity, w ~~długiem~~, ~~wązkiem~~ ~~podwórku~~
~~[illegible]~~ ~~z [illegible] i zadżdżonem gdzie~~ po długiem, wązkiem, gdzieżdżenia
podwórku z ~~głuchym szumem~~ i zadżdżonem wichry
przelatywały cichy a gdy milkły na chwilę słychać
było głuchy szmer deszczu spadającego na kamienie
bruku. Chaita ~~teraz~~ leżała na łóżku swem, tęskniła i
wzdychała. ~~Promień~~ Wąski promień lampki migotał
po twarzy śpiącego obok niej Chaimka a ona ~~wlepiała~~ według zwyczaju
w twarz tę wlepiała niewzruszone oczy i według zwyczaju
swego, półgłosem do siebie mówiła.

— Oj! biedne, nieszczęśliwe moje ty kleinikind! co z tobą
stanie się kiedy dusza moja — ciężkie tchnienie z ciałem się rozstanie! albo
lo z tobą będzie kiedy Przedwieczny zawoła duszę moją aby
ona ztąd poszybowała się w światłości Jego z duszami Mamele
mojej i Tatele mego, ~~Lejby~~ Męża mego Lejby i brata mego Abrama
dzieci swoich moich i kochanej córki mojej Malki!

A co ja Matce mojej powiem, kiedy ona mię na tamtym 41 22
świecie zapyta się: Marcelo, co ty zrobiłaś z synem twym
kiem moim Marcinkiem? [illegible] ty zosta-
wiłaś tam przy nim kogo, kto chleb w usta jego a
rozum w jego głowę wkładać będzie? Jak ona mię tak
zapyta się ja z wielkiego wstydu oczów na nią, na moją ko-
chaną Matkę podnieść nie będę mogła, [illegible] jej Marcinka
i tylko całą twarzą zaleję się, bo nikogo synka jej [illegible]
ja samego jednego na tym świecie zostawiła!.. [illegible], ani [illegible] taki
[illegible] przyodziać [illegible] nie umie... U niego
mądry i żadnej rady sobie dać jemu nie wie [illegible] niepra-
wie takie mało [illegible] że on sobie [illegible] złych
aż a głowa taka głupia że będzie go do [illegible] prowadzić! Oj! biedna,
biedny i do wielkiej nieszczęśliwa
nieszczęśliwa głowa moja!... [illegible] tego najle-
Tak rozmyślała i wyrzekała Marcina. [illegible], iż chy-
ła o śmierci bo na świecie smutno było i ciemno, i głowa
zdrowie bardzo zginało a jej bolały wszystkie kości i bolała jakoś
[illegible] odgrywana i koło serca tak się jej jakoś dotknięciem
słabo i bolesne aż myślała że z każdym [illegible] drogich od
cięstwa duszy jej ulatuje z jej ciała. Przytem, to że [illegible] niedosta-
dni kilka doświadczała zgryzot. [illegible]
ładniej do [illegible] zachodów, [illegible] jako niedobra
[illegible] czy że ojcowa jej została, [illegible] się jako [illegible] wszystkich
[illegible] czy że [illegible] i na świetnieniach nie prawie.
niecną i zdrowia w targu [illegible] i na [illegible] nie zasłużyła nie prawie.
się wyprzedała, od tygodnia może nie zasiliała Marcinkowi:
już nawet przy tym ostatnie podziękowała Marcinkowi będzie
[illegible] tam u Piotrów kilka groszy wyproszone
miał nago [illegible]! a gdy przyniósł on jej [illegible] nie wróciła się i nie
kilka groszy nie stworzyła się i nie

[illegible] go w zaýlkę w [illegible] ~~wypadkach~~ ~~[illegible]~~ wypadkach
~~tego~~ pogróżkę: „ja ciebie za to rózgą wybiję" wymawiała
tak cicho i tak drżącemi ustami że ~~Ma~~ Maimun wcale
i ~~ej~~ nie usłyszał.

Wieczór był już późny i dawno pora była rozebrać się i uło-
żyć się pod pierzynę ale stara babka nie myślała jeszcze tego,
siadła w ubraniu i długo, długo [illegible] podbródkiem a
oczu nie spuszczając z twarzy śpiącego wnuka głęboko
o czemś rozmyślała. Potem, podniosła się z ciężkością,
narzuciła na głowę i plecy wielką, ~~starą~~ dziurawą
chustę i nie zważając ani ~~na~~ na ciemność nocy, ani na
deszcz i wicher wyszła z izdebki. Zgarbiona, z [illegible]
wyciągniętą naprzód, wśród fal deszczowych które uderzały
jej prosto w twarz i przemoczyły dziurawą jej odzież, prze-
szła kręte dziedzińczyki i wszystkie uliczki. Stopy jej
[illegible] się co chwilę o ostrych kamieniach albo zapadały
w głębokie kałuże, stara bardzo [illegible]. Doszła nareszcie
do ~~[illegible]~~ [illegible] i wśliznęła się w ciemną
sionkę ~~ma~~ niskiego domostwa, zastukała do drzwi
które ~~[illegible]~~ [illegible] okienkiem. ~~Wejdź! [illegible]~~

– Kto tam? zapytał z wewnątrz głos męski.

[illegible] ~~[illegible] cichym,~~ ~~[illegible]~~ [illegible] głos [illegible] odpowiedziała [illegible] inną nie.

– Wejdź!

Izba do której [illegible] weszła ~~[illegible]~~ choć obszerną była ale
uboga. W głębi jej na prostym stołku, przed stołem nie-
[illegible] siedział [illegible], na którym leżała wielka otwarta księga, z ciemny[m] wytrzaszczonym [illegible] ubraniu, ~~obydwi~~ [illegible] ~~[illegible]~~, ~~i [illegible]~~
w [illegible] do ziemi, [illegible]

~~oczami~~ z obliczem ciemnem i czarnemi prawie obwodem gałkami, ciemnemi włosy. Człowiek ten wsparty był się o księgę z wielkiem tak szczęściem widać duchowych i przyszłych, że gdy podniósł oczy na wchodzącą kobietę zdawało się jego drugłane być, ~~jak u kogoś kto o...~~ jak bywa u tych którzy z trudności oderwać się mogą od przedmiotu twych myśli ~~jakiegoś swego~~. Nie wyprowadził jednak że mu ~~tak~~ przeszkadzano w zajęciu. Owszem, łagodnym głosem zapytał.

— Czego, Matko, przychodzicie ~~tak po~~ do mnie o tak późnej porze? czy ~~co~~ stało się u was jakie nieszczęście?

— Odkąd opuściłam dom moich rodziców, nieszczęście było towarzyszem wszystkich dni moich, odrzekła kobieta, ~~...~~

— Taką widać jest wola Przedwiecznego, ... niech odejść mię wzywanie nam zakon nasz, mówiż więc ode mnie? wysłuchał i zapytał. — Czego chcecie ode mnie? ciemną, suchą

Marta pochyliła się i pochwyciwszy

jego rękę do ust swoich ją przyłożyła. ... łzy za wnuka

— Rebe! rzekła, ja przyjęłam ~~do siebie~~ przed ... dziecko które mnie bardzo mego, za młode, ... dziecko które ... się nad niem! wierzyliwem stać się, jakby wie ... o trzewikach i niepo-

Tu ~~Marta długo~~ odpowiadać zaczęła o przybyłem dziecku.

kojach ~~jak~~ któremi wypełniała się przyszłość ... przed tobą serce

— Rebe! mówiła w końcu mowy mej, ja przed ~~...~~ ta sama dziecko moje otworzę. Wielki ja grzech popełniłam, ... jako i to je żebractwa uczyniłam... kiedy on wybierał ~~...~~ ja go od ziemi mnie go przyniósł, mnie go ... ten ... ale potem... ~~po~~ padła mi ... i oddałam a dziecko zajęłam... ale potem... Rebe! niech twoje samo: czy ty dziś mi na ... nie ... na mnie nie oko z gniewem i pogardą patrzy...

mnie żyć tak ciężko... ale ja o dziecko to w ciężkim strachu jestem. Ono wszystko się zabrać a wnuka to zda jest.. ona poprzewidzi ~~tego~~ może do tego że on będzie umarł!' Oj! Oj! Rebe! ja tego nie chcę! ja tego bardzo boję się!

Oj trzęsie to i ściśnie trzęsie się na całem ciele jak gdyby widziała siebie.

— Rebe! ja grzech niejeden mam na sumieniu mojem! Zdarzało się że Tachman uczciwy ja za dobry sprzedałam z krupnym tem jakiś dobry zapłaciłam za niż jak za uczciwy Tachman. Zdarzało się że ja onym ludziom pokazywałam towar mój z tej strony z której on cały i piękny był a z tej strony której będzie dziurawy i brzydki chowałam ~~przed~~ jak mogłam! Zdarzało się że ja dla zarobku, z temi Tachmanami handluję, wielkie oszustwa, nienawidziłam w sercu swojem miałam, kłóciłam się i biłam się z nią o liche zarobek! Widzisz ty Rebe że ja przed tobą całe serce moje otwieram — ale ty nie patrz na mnie za to co ja robiłam z gniewem i pogardą bo... ~~Rebe~~ [crossed out] mnie tak ciężko żyć!! [crossed out] ale ty Rebe, pomyśl sobie że ja nie chcę grzeszyć! jak ja Chaimek mój, umarł tak ~~[crossed out]~~, bardzo bałam się! Ukryłam się grzeszyłam! ja tego, ~~bardzo~~ Rebe, bardzo [illegible] nad małem, niewinnem dzieckiem! Ono takie piękne, Jeśli ty Rebe, [illegible] i takie rozumne i takie jeszcze małe! Weź ty biednych [illegible] mego pod opiekę twoją, jak tyle już dzieci biednych [illegible] i weźmiesz do twojej bożnicy!! Zrób ty tak żeby on mógł uczyć się i rozum gdzieś brać i żeby, jak dusza moja wyjdzie się z ciała mego, [illegible] jego [illegible] chleba

nie zabrakło! Ty dobry jesteś, Rebe, nad biednymi ludźmi litujesz się ~~zawsze~~ zawsze! Miłosierdzie twoje tak jak wielka mądrość twoja na cały świat słynie! ~~Nie opuścisz tymczasem i biednego Chaimka~~ Marchi i ja znajdę tarczę w dniach twoich i litość w twem sercu!

Drżącej mowy starej kobiety Rebe słuchał w milczeniu i z uwagą. Myślał potem chwilę aż rzekł:

— Bądź ty spokojna! Ja prośbę twoją spełnię i chłopcem twoim zaopiekuję się! Ja go do ~~siebie~~ [domu mego] wezmę, składkę na niego zbiorę, do Talmudu go poślę i sam go uczyć będę!

Twarz Chaity zbladła i błagalna przed chwilą rozjaśniona radością i zdziwieniem zmieszaną zdziwioną.

— O! Rebe! zawołała i schyliwszy się całowała stopy i kolana zbawcy wnuka swego. Nagle rozpłakała głośno, spazmatycznie prawie.

— Czegoś płaczesz? zapytał Rebe. dziś ale

— O! Rebe! przebacz ty ~~łzy moje~~ [marnym łzom]! głupie łzy. ... i ja ich tłoczą się one z serca mego do oczu moich Chaimka mego zatrzymać w sobie nie mogę. Jak ty go z t i dziadziem do domu mego weźmiesz zostanę się ja w świecie całkiem samotna mojem... Niema u mnie nikogo na świecie jak te dwie jest on jeden. Ja i on żyliśmy do tego czasu jak te dwie kropli wody które świat rzuci na piasek i które kochają się a ciągle na siebie patrzą i jedna drugiej żyć dopomaga... Jak ty Rebe, Chaimka mego do domu mego weźmiesz zostanę się ja bez niego jak oko bez źrenicy, jak ciało bez duszy, jak serce bez żadnej pociechy... Kiedy ja ~~obo~~ obudzę się zrana nie zaświeci się już do mnie usta jego a kiedy odpoczywam do

domu mój ~~nie~~ innej mojej jego ojciec nie obejmuje... Nie będzie
już wózki jego strzegać i chodzić po mojej izdebce a w cien-
nych nocnych nikt już nie zawoła ~~do~~ mnie: „Babciu!" [illegible]
i dalej mnie do [illegible] mego... niech ja drzymnę się pod
pierzyną twoją... Powiedz ty Rebe, dlaczego przynajmniej [illegible]
do domu twego przychodzić i na niego patrzę [illegible]
stare oczy moje...

Marysiuka, dziedzki Marty wiedzą Reb Mordkim i
~~potem~~ dziękuję za ojca starszego i przetłumaczyła Mariana
zaprowadziła go do domu mego.

~~Ktoż jest Reb Mordke~~ Ktoż i jakim jest Reb Mordke?
Dziwicie się Państwo gdy powiem Wam że jest to mąż ~~dobry~~ [illegible]
bardzo niepospolitej. Nie słyszeliście nigdy o nim! [illegible]
to dowód więcej że ludzie ~~wyżsi~~ posiadają wiele wiedzy
mówiąc jedno o umiłowaniu [illegible] Reb Mordke
[illegible] ze starszego plebana [illegible]
pobożności i ~~z~~ mądrości: Talmudysta jest on [illegible] prawdziwie
wielce i ~~kabały~~ nauki kabały studiuje z [illegible] ~~[illegible]~~
Powiadają niektórzy iż ~~na niebie i ziemi~~ [illegible] na niebie i ziemi-
oczom jego nic nie ma skrytego na niebie i ziemi... Wielkiej
ale ja o tem z pewnością twierdzić nie mogę, niezbite bo
[illegible] ~~[illegible]~~ jego na to mam dowody niezbitemi
[illegible] widziałam wiernie [illegible] izraelskie
[illegible] widziałam wiersz [illegible] pobożnie, [illegible]
oczami. Widziałem wiersz [illegible] [illegible] [illegible]
Które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Teraz, [illegible] [illegible] mój, jak mi się zdaje,
Reb Mordkiemu, który [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
siły [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]

Chaimka. Reb Mochim oprócz hebrajskiego języka i [illegible] żydowskiego żargonu, żadnej innej mowy ani wyrazu jednego nie rozumie i wymówić nie umiałby nigdy. [illegible] całkiem o rzeczach religijnych, o badaniu szczególnej tajemnic Kabały, [illegible] prac, [illegible], [illegible] wiele nie zna, nie miał on [illegible] języka [illegible] pamiętnego w kraju, który dla [illegible] pra-pradziadów jego był już krajem [illegible]. Przypominam jednak że oprócz [illegible] nam, [illegible] Reba Mochima [illegible] jeszcze przyczyna, która [illegible] mi się ze [illegible] oczami.

[illegible] Był to niedawno [illegible] miasta [illegible] [illegible] przyglądać się wielu [illegible]. W pobliżu [illegible] i [illegible] biednym ludziom [illegible] ich i [illegible], [illegible] na [illegible] [illegible] a na [illegible] niektóry nawet [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]. [illegible] się [illegible] i na [illegible] [illegible] [illegible] ludzi [illegible] się z [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] Reb Mochim. [illegible] [illegible] wielkie [illegible] [illegible] [illegible] ciemnych, [illegible] i [illegible] na [illegible] [illegible] o [illegible]

dla pogardliwego spojrzenia. Nie prosił wprawdzie nikogo; nie mówił nic, ale wymówienie bardzo proste oto drży jego i ~~[illegible]~~ kamienne, głębokie jego wejrzenie. Za każdym razem gdy niedźwi[illegible] lub rzebraka [illegible] w głąb pewnej [illegible], Reb Mochim dziękował dawcy skinieniem głowy jednem odpowiedzi i takim uśmiechem, błogosławiącym uśmiechem.

Kobieta jakaś, nie należąca do izraelskiego i wzięła a ~~przechodząc obchodzikiem~~ przechodząc, rzuciła też o ~~[illegible]~~ pieniądze w pewnej Reb Mochimowi. Reb Mochim nie podawał jej ręki niej bo poznał od razu że nie należała ona do plemienia tego z którego pochodził trzymany [illegible] ulicy wydane, ten gdy nieposzanowana dar swój rzuciła zarazem jej bystrzej spojrzeniem w którem błyszczała twarde, nieśmiałe światło jakiej, wstrzymał pomimo swój tak silnie jak gdyby [illegible] chciał wyrzucić z niej pieniądz rzucony [illegible] wstrzymał się i nie [illegible] i nie rzucił się i innego [illegible] i szybko, bardzo szybko [illegible] kobiety

plemienia..

Bywam tam wtedy ~~[illegible]~~ [illegible] — o [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] i porozglądam [illegible] na których ~~przepad~~ [illegible] Być może jednak że te bliższe [illegible] ktoś [illegible] przepadł on na [illegible], że te [illegible] pamiętaj..." wejrzeniem moim, zawarły się ~~[illegible]~~ mówi mi: go" [illegible]

.... Chaimek ~~[illegible]~~ miewał w Reb ~~[illegible]~~ i [illegible] do Talmudów ale wieczorami Reb Mochim często sam go uczenia prowadził on z dziecięcą [illegible] długie rozmowy, opowiada im wiele historyi ponurych ze świętych ksiąg Izraela, ~~jest [illegible]~~ o ofiara [illegible]

niewadzi, gdyż rozmowy te zabierają mu czas drogi! Odrywają go od ulubionych studyów i modłów. Ale nigdy Reb Nochim nie uczyni gdy widzi że ktoś biedy potrzebuje, [illegible] pomocy jego, albo że ojcowskiemi [illegible] ~~[illegible]~~ ma wielką miłość do Izraelskiego ludu i wiary jego!

Onegdaj też, ujrzałem, Reb Nochima z [illegible] [illegible]. Siedzieli obaj w wielkiej naszej izbie, jeden na przeciw drugiego; Mojżesz z ciemną twarzą i gęstymi [illegible] na stole o [illegible] ~~[illegible]~~ łokciem ~~[illegible]~~ opierał dłonie na stole, [illegible] niebo, ~~[illegible]~~ podniósł w górę, wpatrujący się ~~[illegible]~~ siedziało dziecię z drugiej, pojętnej twarzyczki [illegible] o powietrznym, na wysokim stołku, z nogami [illegible] na stole, wyprostowane, z drobnemi rękami splecionemi na stole, [illegible] ~~[illegible]~~, z drżącym [illegible] wielkich [illegible] w obliczu Mistrza. Wierny on wszystkie ~~[illegible]~~ niektórych [illegible] jest mistykiem. Wierny on ~~[illegible]~~ wszystkie

Reb Nochim jest mistykiem. Wierny on opowiadając dziecięciu najmyśledne(?) jestestwa o których opowiadają księgi [illegible] ~~[illegible]~~ niektórych ksiąg(?) ~~[illegible]~~ ~~Onegdaj~~ Onegdaj właśnie [illegible] i [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] z [illegible] uczniem. Onegdaj właśnie chce on podzielić się ze swym uczniem, który stoi przy [illegible] opowiadał mu o Aniele Sandalfonie który leży w niebieskich wrotach, podnosząc modlitwy przeznaczone z ziemi do nieba, zmienia je w kwiaty, które składa [illegible] i ~~[illegible]~~ splata z nich wieńce ~~które [illegible] modlitwy i [illegible]~~ ~~Sandalfon jest Aniołem modlitwy~~ [illegible] u stóp Jehowy. ~~Sandalfon~~ Słuchał o Aniele modlitwy i [illegible] [illegible] wyczerpaniem wzruszenia i jakby [illegible] go [illegible] podniósł

w górę noc ciemną. Wtedy, nagle, przed pamięcią i wyobraźnią jego stanęła kobieta w białej sukni ujrzana kiedyś na bulwarze miejskim, z obawą uchylającą się do nieba twarz jej białej i jagodnej, ~~ze srebrzystem~~ z najsłodsze srebrzystie podzwaniającym śmiechem i ~~[illegible]~~, ~~że~~ ~~uśmiechem~~ zapatrzonym gdzieś wszystko, gdzieś, ~~[illegible]~~ z uśmiechem, ~~gdzieś~~ wymówił.

— Daj Kwiatka!

Reb Mochima zdziwiłyby bardzo nieznanemi mu wyrazy które ~~[illegible]~~ wymówiło dziecię!.....

~~Lecz o Reb Mochimie, jeśli powiedzieć Państwu, opowiem wam kiedyś, później wiele~~

Lecz o Reb Mochimie, synu jego, naukach i bytu opowiadaniach dziwnych lubo mało i nie dziwnych wcale opowiem Państwu które istnieją w sercu i głowie jego, opowiem Państwu kiedyś, później... jeśli dowiem się że historya o Chaimie i Chaimku zyskała sobie względy przyjazne ...

Koniec.